



Wychodzi we Lwowie 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go z okolicznościowymi dodatkami.

Organ oficjalny Krajowego Towarzystwa Kupców i Przemysłowców, tudzież
Towarzystwa Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie.

Rok IV.
1897.

Redakcja i Administracja we Lwowie Plac Maryacki L. 8.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 10.

Lwów 15. Maja

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOŚI :

W Austro-Węgrzech kwartalnie 1 zł. w. a. — W Niemczech 2 marki.
Zeszyty pojedyncze do nabycia w biurach gazet i księgarniach.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACJA

Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze w Informacyach.

T R E Ś Ć : 1) Związki korporacyjnej czyli cechów, a związek stowarzyszeń naszych przemysłowych i handlowych. — 2) Zużytkowywanie rzeczy nieużytecznych — 3) Jak nam Żydzi szkodzą w handlu nawet za granicą. — 4) Język handlowy oraz próby języka międzynarodowego. — 5) Kronika technologia i informacye przemysłowo-handlowe. — W odcinku: 6) Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie, fantastyczna powieść Władysława Zawernego. — 7) „Żydowskiej lokaje“ obrazki społeczne przez Bonawenturę herbu Kociokwik Telefonskiego; obrazek III. — 8) Reklamy i ogłoszenia.

Dla Szanownych Prenumeratorów

zamiejscowych, którzy jeszcze prenumeraty na II-gi kwartał bieżącego roku nie odnowili, dołączamy do tego numeru przekaz pocztowy zwrotny i upraszamy gorąco, aby zechcieli przypadającą za II-gi kwartał drobną kwotę niezwłocznie nam nadesłać i zaoszczędzić nam w ten sposób kosztów korespondencji i niemiłego położenia.

Związki korporacyjnej, czyli cechów, a związek stowarzyszeń naszych przemysłowych i handlowych.

W poprzednim numerze przedstawiliśmy bliżej program związku stowarzyszeń przemysłowych i handlowych dobrowolnych i w tym kierunku najpierw rozwinięliśmy działalność; ponieważ jednak wyszła już nowela do ustawy przemysłowej z dnia 23. lutego b. r. ułatwiająca zakładanie związków cechowych czyli korporacyjnych — a lwowska „Izba rękodzielnicza“ postanowiła przekształcić się na związek korporacyjnej przemysłowych — przeto przełożymy poprzednią akcyę na drugi plan i będziemy współdziałali przede wszystkim w tworzeniu związków korporacyjnej przemysłowych, tem bardziej, żeśmy

już w roku 1895, a więc już przed dwoma laty podali w „Dźwigni“ (w dodatku) projekt, utworzenia przynajmniej kilkudziesięciu „powiatowych związków“ korporacyjnych w myśl §. 114 ust. przem. z 1883 i połączenia tych związków powiatowych w jeden „centralny związek krajowy“.

Projektowaną wówczas „wyższą organizacyę“ wszystkich istniejących w kraju 435 korporacyjnej czyli stowarzyszeń przemysłowych przedstawialiśmy sobie następująco :

„Stowarzyszenia te, których liczba w niektórych powiatach wynosi około trzydzieści, a w innych zaledwie po kilka, łączą się przede wszystkim na podstawie §. 114. ust. przem. w t. z. związki powiatowe, obejmujące w razie danym po kilka powiatów. — Te związki stowarzyszeń powiatowe, których liczbę w całym kraju możnaby przyjąć na 30, łączą się razem znów w wyższą formę asocyacji i tworzą „krajowy związek zawodowych towarzystw przemysłoworzemieślniczych czyli „korporacyjnej“, a względnie „cechów“ (Str. 20 dodatku do „Dźwigni“ p. t. „Potrzeba związków naszych towarzystw przemysłowych“).

Obecnie powtarzamy to samo — z tą różnicą, że już nie tylko na podstawie ustawy z r. 1883, ale także na podstawie noweli z dnia 23. lutego 1897 — a oświadczając gotowość współdziałania, witamy wszelkie prace, podjęte w tym kierunku słowy: „Szczęść Boże!“

ZUŻYTKOWYWANIE rzeczy nieużytecznych.

O sposobie użytkowywania nieużytecznych napozór odpadków, zostających przy produkcji rolniczej i przemysłowej znajdujemy w zagranicznych pismach fachowych od czasu do czasu ciekawe artykuły; a przemysł użytkowywania odpadków rozwinięty tam jest bardzo wysoko ku pożytkowi ubogiej ludności, ku podniesieniu zdrowotności miast i ku dobru, a wygodzie samegoż przemysłu. O tym przedmiocie pragniemy tu kilka słów powiedzieć w odniesieniu do naszych stosunków; jako wstęp zaś pozwolimy sobie przytoczyć niektóre ustępy z tego, co w naszej literaturze przemysłowej już przed kilkunastu laty o tym przedmiocie pisano:

„W naturze nic nie ginie“. Oto prawo, na którego podstawie rozwinęła się chemia nowożytna, które dało początek jej zadziwiająco szybkiemu rozwojowi i które zaprowadzi ją na wyżynę doskonałości. I przemysł doszedłby do najwyższego stopnia rozwoju, gdybyśmy mogli powiedzieć, że w przemyśle nic nie ginie. Lecz doskonałości tej w przemyśle nigdy nie osiągniemy, albowiem codziennie tracimy bezpowrotnie wielką ilość jego materiału.

Trudno przypuścić, abyśmy kiedy zapobiedz mogli stracie żelaza, które w postaci drobnego pyłu odrywa się przez tarcie od szyn i osi, albo też siraćie złota z pieniędzy, które przechodząc z rak do rąk, coraz lżejszemi się stają. Przez taki sam proces tracimy część metalu z pieniędzy srebrnych i miedzianych, z kluczyków i innych wyrobów żelaznych. Lecz wszystkie te cząstki nie wydostają się poza przyrodę, giną tylko dla przemysłu. Rozrzucamy je, rozpraszamy na każdym kroku i to, co kiedyś było w jednym miejscu, rozdzielamy na całą przestrzeń ziemi. Ponieważ zaś nie znamy i być może, że nie poznamy sposobów eksploataowania ciał, których cząstki są na tak wielkim obszarze rozrzucone i zmieszane z sobą, więc w przemyśle zawsze coś ginać musi.

Zużytkowanie wszystkiego byłoby ideałem przemysłu, a choć w życiu idealnej ścisłości nie osiągamy, jednakże dążyć do niej powinniśmy. Jest to zasada przemysłu nowszych czasów; zbliżamy się do powyższego ideału, obracając na swój pożytek wiele rzeczy, które dawniej uważane były za zupełnie nieużyteczne. Usuwanie odpadków charakteryzuje ludy ucywilizowane. Resztki kuchenne stanowiące całe wzgórze w Danii (Kiökkenmöddings) rzucają światło na sposób życia ludu, który je pozostawił. W wielkich miastach na wschodzie i w Afryce kupy śmieci z domów i warsztatów zalegają ulice, a za ich obrębem zbiorowiska kości i nieczystości zarażają okoliczne powietrze.

Przed kilku wiekami nawet po znaczniejszych miastach Europy nie można było chodzić nocą po ulicach, bo co krok zawadzały drogę przechodniowi nagromadzone tu i ówdzie śmiecie, a przygoda Martynica i Sławoty uczy nas, że i pod oknami gmachów, gdzie przedstawiciele narodu zbierali się na narady, leżały miękkie podściółki z śmieci. Teraz już nie napotykamy ich weale przed domami w miastach, a nawet po wsiach usuwają je w odległe kąty.

Gdzież więc podziewają się te wszystkie odpadki, jakimi kanałami odpływają? Mógłby kto pomyśleć, że w dzisiejszych czasach tak skrupulatnie używamy wszelkie materiały, że nawet resztki z nich nie pozostają. Tak jednak nie jest. Postęp przemysłu współczesnego po-

lega na przerabianiu materij, na które dawniej nie zwracano uwagi z powodu małej wartości. Odpadków teraz jest jeszcze więcej jak dawniej i gdyby nie ulegały przerobieniu, to przy fabrykach tyleby się ich nagromadzało, że ruch fabryczny stałby się niemożliwym. Tajemnica usuwania odpadków polega na użytkowywaniu ich w przemyśle; kanały którymi odpływają nie prowadzą na zewnątrz przemysłu, lecz przeciwnie, ujściem ich jest przemysł. Do niepoznania zmienione właściwemi środkami odpadki opuszczają warsztaty i fabryki i na nowo wstępują w życie jako pożyteczne przedmioty. Powstał zupełnie nowy przemysł, zajmujący się użytkowywaniem i uszlachetnianiem tego, co jako nieużyteczne, zużyte, wyrzucone zostało z domu lub z warsztatu; a przemysł ten, który bierze materiał ze śmietników, z kurzu ulicznego, z brudnych zakątków, jest jednym z najważniejszych przemysłów naszego wieku.

W kraju naszym przemysł ten jest dopiero w zawiązku; wielkie tylko gałęzie jego kwitnąć zaczynają, a tymczasem ogromne masy odpadków leżą bez pożytku, lub też mniej korzystnie użyte, mniejsze daleko stańowią źródła dochodu, niżby to być mogło, gdyby w racjonalny sposób były przerabiane.

Gdzie szukać przyczyny tego? Oto w braku wiadomości o cenności i sposobach przerabiania tych materiałów. Wiele już pisano o tem, że jeździmy za granicę dla trawienia pieniędzy dla nabycia manier lub dobrej pronuncyacji, ale nie myślimy o tem, żeby się u zachodu czegoś pożytecznego nauczyć. Każdy ubolewa nad tem, że do wszystkiego cudzoziemców sprowadzać trzeba, a nikt z możliwych nie pomyśli nawet o wysłaniu syna, krewnego, lub kogokolwiek bądź właściwie uzdolnionego na naukę za granicę, aby potem w kraju rozszerzył widnokrąg przemysłu. Dlatego też nie jedno jego pole leży u nas odłogiem.

Drugą przyczyną jest brak zaufania w własne siły. Jeżeli nawet znajdzie się kto taki, co wskaże nową gałąź przemysłu, co podejmie się prowadzenia pewnej fabryki, to w najlepszym razie uważamy go za zapaleńca i dlatego nie powierzamy mu pieniędzy. Stosuje się to głównie do bogatych, bo nie dziwnego, że ludzie z szczupłymi funduszami nie chcą ryzykować mozolnie uzbieranych pieniędzy. Lecz bogaci mogą i chcą ryzykować, szafują też niemi hojnie, ale oddają od nich klucze jedynie tylko cudzoziemcom. Zdolni zaś cudzoziemcy nie często się u nas pojawiają, a jeśli się pojawiają, to przynoszą z sobą gałąź przemysłu dawno już eksploatowaną za granicą. Cudzoziemiec wtedy dopiero do nas przybywa, gdy jego specjalność tak się w jego kraju rozwinęła, że trudno mu współzawodniczyć z ludźmi oddającymi się tejże samej specjalności; uczy więc nas pewnego przemysłu po większej części wtedy dopiero, gdy zagranica nietylko sama sobie już wystarcza, ale jeszcze dany produkt na zewnątrz wysyła

Tak bywa i dzisiaj; a przecież przy dobrej woli mogłoby być lepiej.

(C. d. n.).

Jak nam Żydzi szkodzą w handlu nawet za granicą.

Jeden z naszych prenumeratorów p. J. A., właściciel dóbr, a producent masła — doniósł nam tymi dniami, że zrobił ofertę pewnemu biuru komisowemu w Berlinie co do dostawy masła — i nie otrzymał na to żadnej

odpowiedzi, mimo, iż zakłady zagraniczne tego rodzaju znane są z punktualności w załatwianiu wszelkich korespondencji.

Zagadkę tę wyjaśniamy sobie i Szanownemu Panu A. tem, że po prostu galicyjskie masło tak jest zdyskredytowane na Berlińskim targu, że nie tylko po najniższych cenach bywa notowane, ale w ogóle nikt go teraz nie chce i nikt niem nie ma ochoty prowadzić handlu. — A dlaczego? Oto z tego powodu, że masło galicyjskie w całych Niemczech zdyskredytowali już galicyjscy Żydzi.

Zdyskredytowali i zbezcenili zaś tam nie tylko masło, ale w ogóle wszelkie produkty naszego przemysłu rolniczego i hodowli; zdyskredytowali miód galicyjski, jaja, pierze, smalec, skóry, wełnę — w ogóle wszelkie artykuły wywozowe, a liczne zażalenia z tego powodu, a nawet pojawiające się od szeregu lat reklamacje pocztowe nie nie pomagały, gdyż często żydzi podawali mylne nazwiska nadawców i przesyłali towary za pobraniem pocztowym, lub też podawali wprost zmyśloną firmę. — Tak n. p. pewien odbiorca w Niemczech otrzymał był na zamówienie u pewnego reklamującego się szumnie eksportera miodu pięciokilową paczkę jakiejś śmierdzącej substancji, która do czego innego raczej podobną była, aniżeli do miodu. Nie pomogła nie reklamacja, gdyż nadawca tej posyłki tak się urządził, iż go znaleźć nie było można.

Najwięcej oszustw w tym względzie dzieje się z masłem.

Oto co czytamy w tym względzie w „Przeglądzie mleczarskim“:

„Od długiego szeregu lat spotkać było można w poczytniejszych pismach niemieckich ogłoszenia tej treści, że „Dampfmolkerei“ in Monasterzyska (Galizien) liefert ff. Süssrahmbutter“, ogłoszenia, obliczone na łatwości i nieznaną stosunków czytelników. Nieznajomość stosunków była tak powszechną, że nawet przed paru laty tak poważne wydawnictwo, jak Milchwirtschaftliches Taschenbuch Benno Martini'ego zamieściło w spisie mleczarni w Galicyi również te oszukańcze, istniejące na księżycu, żydowskie mleczarnie parowe. Gdy taka mleczarnia parowa była już dostatecznie publiczności niemieckiej z manipulacji oszukańczych znaną, właściciel dawał ogłoszenia pod swoim lub swych krewnych nazwiskiem. Interes do pewnego czasu szedł i żydzi wysyłali masło, skupowane na targach od chłopów, jako masło śmietankowe. Jako znane z tego rodzaju handlu miejscowości wymieniam Monasterzyska, Buczacz, Tłuste, Tymowa“.

Taki stan rzeczy musiał wywołać wśród niemieckiej publiczności żywe oburzenie, które doszło też do uszu dzienników i nie dziwnego że dzienniki niemieckie poczęły powstawać przeciw tym nadużyciom; a nie umiając odgadnąć, że winę w tym względzie ponoszą wyłącznie Żydzi w Galicyi — potępiają już od owego czasu cały handel galicyjski. Miejsce tu nie stało, gdyby chcieć przytaczać różne przykłady żydowskich nadużyć, skrupiających się niestety na całym kraju, który zaczyna już być przedmiotem formalnego bojkotu ze strony Niemców.

„Leipziger Tagblatt“ podaje właśnie następujący komunikat:

„W ostatnich czasach zamówiono kilkakrotnie wskutek ogłoszeń przesyłki masła z Tłustego w Galicyi. W jednym wypadku na skargę robotnika, który zamówił pocztową posyłkę masła, zarządzono badanie, podnie jak w poprzednich razach, wykazało, że masło było zupełnie

zepsutem i całkiem nie do użycia. Jakkolwiek widocznie zachodzi tu oszustwo, okazuje się jednak wytoczenie kroków sądowych z powodu sprzedaży zepsutych środków żywności przeciw wysyłającemu bezcelowem. Oszustwo jest tem wstrętniejsze, jeżeli się zważy, że tu rozchodzi się o ubogie rodziny, które spodziewały się podług ogłoszeń tanie masło otrzymać. Rzeczywista cena dostarczonego masła nie jest tak niską, jak to w ogłoszeniach podano, lecz z powodu mniejszej zawartości posyłki, jak również cła i opłaty pocztowej dochodzi do tej wysokości, za jaką dobre, czyste masło naturalne tu kupić można. Przytem sprowadzone masło nadają się chyba tylko do fabrykacji mydła, lecz nie do spożycia. Aby podobnym wypadkom w przyszłości możliwie zapobiedz, tutejsze pisma nie będą zamieszczać ogłoszeń o galicyjskiem masle“.

Wobec takiego stanu rzeczy niegodzi się nam milczeć; tak jak bowiem obecnie okrzyczano w Niemczech „galicyjskie masło“ za przedmiot nie nadający się do powyższego handlu importowego, tak z czasem mogłyby być zdyskredytowane wszystkie produkty nasze, stanowiące przedmiot handlu wywozowego, a wtedy byłiby nasi producenci podwójnie bici przez Żydów w kraju i za granicą przez zniechęcanie żydowskimi szacherkami odbiorców na nasze produkty.

Towarzystwa nasze rolnicze i kupieckie i w ogóle chrześcijańscy producenci i kupecy powinni wystąpić w tym względzie z protestem i wykażać, że winę nierzetelnych dostaw masła i innych towarów z Galicyi ponoszą wyłącznie Żydzi, nie zaś chrześcijańscy producenci, którzy teraz niezadowoleni z pośrednictwa Żydów zaczęli już przeciw raz może wprost nawiązywać stosunki handlowe z odbiorcami zagranicznymi.

(C. d. n.)



Język handlowy oraz próby języka międzynarodowego.

Jak wiadomo sprawa języka handlowego, t. j. utarcia pewnych nazw, któreby były we wszystkich językach jednokowe, jak n. p. „brutto“, „tara“ „per procura“ „manco“ i t. d. i t. d. jest rzeczą bardzo ważną. Bez wątpienia też pożądaną jest rzeczą, aby tego rodzaju czysto handlowe nazwy brzmiały jednakowo we wszystkich językach.

Inna już jednak kwestya, czy można należycie utworzyć język międzynarodowy, którymby się interesenci całego świata mogli porozumiewać się. — Pod tym względem różne są zapatrywania, począwszy od stanowczych przeciwników, aż do gorących zwolenników języka międzynarodowego, do których przedewszystkiem zaliczyć należy zbankrutowanych wolapükistów, tudzież zwolenników języka esperanto.

Zanim w tym względzie własne wypowiemy zdanie posłuchajmy, co między innymi mówi o tem lwowski nauczyciel esperantyzmu p. Aleksander Brzostowski w piśmie swem, wystosowanem jeszcze w początkach b. r. do naszej redakcyi:

„Kwestyą języka międzynarodowego od dwiestu już lat z górą zajmowały się najpotężniejsze nawet umysły, że przypomnimy tu tylko Dekarta i Leibnitza, a w wieku bieżącym najznakomitszego ze współczesnych filologów i lingwistów, profesora Uniwersytetu Oksfordzkiego, Fryde-

ryka Maks Müllera, oraz niemniej zasłużonego profesora i lingwistę, Jakóba Grimma. Utworzono też dla tego celu w ciągu ostatnich dwóch wieków niemało języków sztucznych, ale między temi „trudnoby było“ — powiada Dr. Jan Karłowicz — „wymienić choć jeden, któryby miał jakąkolwiek wartość *praktyczną*. Były to bowiem, albo układy pasigraficzne, zrozumiałe tylko w czytaniu, lub języki zaledwie przystępne dla samych tylko umysłów wybranych, czy szczególnie uzdolnionych, albo też poprostu, był to ten lub ów język żyjący, mniej lub więcej zręcznie przekreślony *ad hoc*“.

Znajomość tymczasem bodaj najglówniejszych języków europejskich stawała się dla każdego rzeczą tak niezbędną, a połączoną z tak wielkimi trudnościami, oraz tak obrzymim uszczerbkiem czasu dla innych dziedzin wiedzy, że coraz to bardziej i bardziej zaczęto nad tem przemyślać, by już nakoniec utworzyć język, któryby odpowiadał wszelkim w tym względzie możliwym wymaganiom, a przedewszystkiem, by język ten:

1) Tak dalece był łatwym, iżby dokładne jego wyuczenie się, stało się dla każdego igraszka, a odpowiednio do zdolności danego indywiduum *zajęło mu najwyżej do kilkunastu (?) dni czasu*;

2) By każdy kto z tym językiem obezna się, choć cokolwiek, mógł w nim *natychniać* korespondować z cudzoziemcami i to bez względu na to, czy ci cudzoziemcy znają już ten język lub nie (!?) i wreszcie:

3) Aby to był, o ile podobna, język nietylko giętki, dźwięczny, piękny, lecz i bogatszy od najbogatszych języków nowożytnych, a tem samem *nadający* się do celów nie tylko handlowo-przemysłowych, lecz i naukowo-literackich“.

(Dok. nastąpi).

KRONIKA

technologia i informacje przemysłowo-handlowe.

Wolne posady. Handel papierowy Seyfartha i Dyduńskiego we Lwowie; Cukiernia „Warszawska“ we Lwowie i Skrzyńskiego w Kołomyi poszukują uczniów. — K. Zajączkowski w Stanisławowie poszukuje pomocnika zegarmistrzowskiego. Zarząd dóbr Zubrza koło Lwowa — kowala i stelmacha. Praktykanta, który jeszcze nie był nigdzie w praktyce, poszukuje Wojciech Pelczarski, stolarz we Lwowie, ul. Żulińskiego l. 4. Cyryl Dumyn, krawiec we Lwowie, ul. Trybunalska l. 16. poszukuje również ucznia na praktykę. — Pomocnik bufetowy znajdzie zajęcie u Jana Baczyńskiego we Lwowie, a pomocnik młodszy z działu papierowego w handlu Kazimierza Bauma w Krakowie.

„**Chrześcijańskie towarzystwo składu drzewa** majstrów stolarskich i bednarkich, zajestrowane stowarzyszenie z nieograniczoną poręką w Krakowie“ zostało już zawiazane.

Wniesiono prośbę do gminy m. Krakowa o plac pod skład drzewa.

Towarzystwo porozumiało się już z wielu właścicielami lasów i materyałów, aby mogło nabywać materyały z pierwszej ręki.

Dyrekeyę stowarzyszenia stanowią: Pp. Wincenty Burzyński, Ludwik Stasiński i Mikołaj Woroniecki.

Handel skór i przyborów szewskich Markiewicza i Ski pod godłem Kilińskiego przy ul. Floryańskiej 29. w Krakowie, rozesał po całym kraju cennik drukowany. Zalecamy gorąco interesowanym przemysłowcom i kupcom tę chrześcijańską firmę.

Spółka wyrobów tatrzańskich założoną została, jak donoszą z Zakopanego i z dniem 1. czerwca br. zostanie otwartą na Krupówkach. Będzie wywoziła za granicę zakopańskie wyroby z drzewa i żelaza.

P. Albin Mięśowicz otrzymał autoryzację na inżyniera cywilnego z siedzibą we Lwowie.

Instytut chemiczno-bakteryologiczny, pierwszy u nas tego rodzaju zakład prywatny otworzył we Lwowie rodak nasz prof. z Fryburga, Dr. Jan Roszkowski przy ul. Sykstuskiej.

Zamienienia powietrza, a raczej tlenu ze stanu płynnego w stały dokonał, jak donosi „Electrical World“, prof. Dewar.

Nawet „acetylen“ bankrutuje. Akcyonariusze towarzystwa wyrobu acetylenu w Amsterdamie Acetylen-gas-Maatschappij uchwalili likwidację towarzystwa.

Sprawę spoczynku niedzielnego załatwiło Namiestnictwo lwowskie następująco:

Spoczynek niedzielny dla kupców ma trwać pięć godzin, które będą rozdzielone w taki sposób, iż wszystkie sklepy mają być otwarte od godziny 7 do 12 w południe a nie jak dotychczas od godziny 7 do 10 rano i od 3 do 6 popołudniu. Sklepiki z wiktuałami, „grajzlernie“ od g. 7 do 12 i od 7 do 8 wieczorem (dotychczas jak powyżej).

Praca w piekarniach może trwać do godziny 10 rano, sprzedarz zaś przez cały dzień tak, jak dotychczas. Praca fryzjerów, którzy dotąd byli zajęci od rana do nocy, zostanie ograniczoną godziną 2 popołudniu. Mleczarnie otwarte będą i dalej przez cały dzień, a handle wędlinami od 7 do 11 rano i od 6 do 9 wieczorem.

Przepisy te obowiązują w innych miastach. Na razie zaznaczamy tu tyle, że nie uwzględniono niestety czasu służby Bożej i że sklepikom należałoby wieczorem przyznać co najmniej dwie godziny czasu, gdyż na godzinę nie opłaci się nawet otwierać handlu.

I. gal. Towarzystwo chowu drobiu i królików w Jarosławiu zaprasza chowowców drobiu, gołębi i królików do wzięcia udziału w wystawie, która się odbędzie 19, 20 i 21 czerwca b. r. w Rymanowie przy wystawie bydła i koni rozplodowych za inicjatywą Oddziału towarzystwa gospodarskiego sanockiego urządzić się mającej. — Wszelkie zgłoszenia i deklaracje nadsyłać należy pod adresem: Marian Bogdanowicz, Ryszkowa wola, p. Bobrówka via Jarosław.

Wystawa podręczników i wzorów dla rzemieślników urządzona została w Warszawie przez firmę księgarską Konstantego Treptego w sali muzealnej. Obejmuje ona zbiór albumów, wzorów i podręczników illustrowanych, mających na celu zaznajamianie rękodzielników ze stylowymi wyrobami przemysłowymi, oraz dotyczącą technologią.

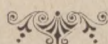
Obejmuje ona przeszło 2000 okazów, które podzielono na następujące działy:

1. Architektura; 2. ciesielstwo; 3. dekoratorstwo; (draperye, franki i t. d.); 4. malarstwo dekoracyjne; 5. dekoracje teatralne; 6. giserstwo (wzory odlewów w sztuce i rzemiosłach); 7. hafciarstwo; 8. kaligrafia i malowanie szyldów; 9. kamieniarstwo; 10. kowalstwo; 11. malarstwo pokojowe; 12. modelarstwo; 13. stolarstwo meblowe, dekoracyjne i budowlane; 14. snycerstwo; 15. sztukatorstwo; 16. szklarstwo; 17. tapicerstwo; 18. tkactwo; 19. ślusarstwo; 20. rzeźba, 21. urządzenie mieszkań; 22. wzory wspólne dla budowniczych, rzeźbiarzy, modelatorów, sztukatorów, snycerzy, pozłotników, jubilerów, grawerów, cyzelerów, litografów, fabrykantów szablonów (sztanc), rysowników, szklarzy, malarzów porcelany i szkła, lakierników; wzory dla szkół rzemieślniczych i t. p., 23. wzory sztuki malarskiej czyste; 24. murarstwo. — Wystawa taka przydałaby się i u nas; możnaby ją urządzić we Lwowie, a potem bardzo tanim kosztem przenieść do Krakowa.



Prawe skrzydło drzwi spiżowych katedry gnieźnieńskiej.

Jako wzór dawnej ornamentyki przemysłowej podajemy tu prawe skrzydło drzwi spiżowych katedry gnieźnieńskiej, w której są złożone szczałki Śgo Wojciecha (M. Św.)



Pierwsza naukowo-handlowa wyprawa do krajów nieznanych na Marsie.

Napisał
Władysław Zawerny.

(Ciąg dalszy).

Trzy godziny słęczeni Gwiazdoń wraz z Georgem nad aparatem, ustawionym w środku ciężkości pocisku, a urządzonym tak, że jego igła magnesowa wskazywała swemi wychyleniami kierunek największego ciężenia pocisku. Przyrząd ten, bardzo skomplikowany odznaczał się nadzwyczajną czułością, gdyż igła magnesowa umieszczona była w próżni. Wind manipulował tymczasem ze swoją busołą przy ścianach pocisku.

Ostatecznie zestawiono rezultaty badań i po mozolnem obliczeniu przyszli nasi podróżni do tego przekonania, że posuwają się wraz z swym pociskiem w ruchu wirowo-postępowym po linii łukowej...

— Tak jest! stanowczo okrążamy teraz jakiegoś planetę — zakonkludował Georg.

— A jakiegożby, jak nie Marsa — zauważył żywo Wiliam Wind.

— Któż to może wiedzieć — szepnął z rezygnacją Gwiazdoń; wpadliśmy już widocznie na bezdroża i kto wie, gdzie nas wiodą teraz losy. To tylko jest pewne, że ruch postępowy odpowiada w zupełności wszelkim prawom krążenia, a stąd najprawdopodobniejszym jest wniosek, że krążymy, jakby księżyc dookoła jakiegoś ciała niebieskiego. Oczekajcie jeszcze cierpliwie ze cztery godziny, a będziemy mogli obliczyć dokładnie krzywiznę krążenia i przekonamy się, czyli kiedy wyjdziemy z tego zakłętą koła, czy też, co prawdopodobniejsze — kręcić się będziemy najpierw żywi, a potem jako trupy przez niekończony szereg lat dookoła nieznaną gwiazdy.

— Jeśli więc mamy się kręcić na każdy sposób — czy żywi, czy umarli — zauważył z ironiczną rezygnacją stary Bricklayer — to wnoszę, abysmy także zakręcili się około śniadania — bo wyznam otwarcie, że mnie od waszego uczzonego gadania aż jeść się zecheiało.

— Mimo grozy położenia krzyknęli wszyscy brawo szanownemu kuchmistrzowi. . . gdy w tem Gwiazdoń kureczowo chwycił Winda za rękę i szepnął, wskazując w ciemny kąt, gdzie siedział stary Bricklayer. Patrz, patrz Wiliamie!

— Co takiego? — nie nie widzę!

— Nie nie widzisz! — wrzasnął Gwiazdoń i poksokoczył jak szalony w stronę, którą wskazywał.

— Bóg z Tobą, co ci się stało — szepnął przestraszony Wind; a Georg w tejże chwili usłyszał przeraźliwy krzyk Ojca:

— Waryat! Trzymajcie go!

Georg miał na tyle przytomności, że nie rzucił się na oślep, lecz pierwiej jednym błyskawicznym poruszeniem ręki zaświecił elektryczne światło, potem zaś jednym skokiem znalazł się przy ojcu i chwycił Gwiazdonia za bary; a wtedy stary Bricklayer usunął się czem prędzej w przeciwną stronę pocisku wystraszony i blady, pozostawiając w rękę Georga patelnię, którą zdjął był ze ściany, chcąc przygotować posiłek.

— Na miłość Boską — co Ci się stało... co ty robisz? — zapytał Wind łagodnie Gwiazdonia, który, mimo szamotań przez Georga, wyteżeniem wszelkich sił utrzymywał się w jednej i tej samej pozycyi, kureczowo w dłoni trzymając patelnię.

— Nie mi się nie stało — odparł Gwiazdoń — śmiejąc się dziwnie; chwyciłem tylko Marsa na patelnię; a ten waryat ujął mię za bary i trzyma.

— Jakto: — Marsa na patelnię?! — co ty pleciez?!... człowiecze tyś zwaryował.

— Zdrowszy jestem teraz niż wy wszyscy razem — odrzekł Gwiazdoń, przybierając spokojny wyraz twarzy. — Zgaście tylko światło, a przekonacie się, że błyszcząca i polerowana powierzchnia tej patelni padła szczęśliwie na to miejsce, na które padają promienie Marsa...

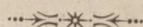
To też Mars odbił się w tej patelni, jakby w zwierciadle a ja osioł, chcąc przytrzymać patelnię w niezmiennionej pozycyi — przestraszyłem tak niepotrzebnie naszego zacnego ojca Bricklayera.

— Przekonano się istotnie, że Gwiazdoń ma słuszność i że w tym punkcie, w którym przypadkowo znalazła się patelnia, należy ustawić pod kątem zwierciadło, celem uchwycenia obrazu tej gwiazdy, około której krążono.

Skończyło się na tem, że Gwiazdoń Bricklayera serdecznie przeprosił, a podróżni nasi zyskali nowy punkt obserwacyjny i mogli już przynajmniej badać oczyma bryłę, około której obracał się pocisk.

Odkrycie to, na które mimo woli naprowadził Gwiazdonia zacny Bricklayer — zadokumentowano skromną przyjacielską biesiadą, na której trzykrotnie wznie- siono okrzyk na zdrowie zacnego ojca Bricklayera i jego historycznej patelni.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Żydowscy lokaje.

Obrazki społeczne, skreślone przez Bonawenture herbu Kociokwik Telefonskiego.

OBRAZEK III.

Żydowski lokaj w cylindrze.

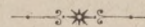
Siedziałem raz w winiarni — bo przy interesie Nie źle gardło odwilżać, jako zwyczaj niesie; A gdyśmy już interes „obgadali“ cady, Rozpoczęliśmy mrućka.... bo stare cymbały O czemże mają gadać... Wtem ku nam podchodzi Jakiś młodzian i mówi: „A to pan dobrodziej Także tutaj“ i wita mojego sąsiada; Myślę tedy — przedstawić i mnie się wypada I wnet po małowiesku, jak róg jerychoński, Ryknę: Mam honor witać -- jestem Telefonski. — A bardzo mi przyjemnie — de Trabiński hrabia, Odrzekł młodzian i miną ciekawie nadrabia, Lecz cylindra nie ruszy. I wnet się rozsiada Nawet przy nas — lecz pudła z głowy nie odkłada, Choć młokos; a my obaj — wiarusy już stare — Siedzim bez kapeluszy... Klnę się na psią parę, Że mię świędziła ręka; lecz wdał się w rozmowę Zaraz z moim sąsiadem — więc oczy wołowe Tylko nań wytrzeszczyłem i usiadłem cicho, Myśląc: A nam go poco tu przyniosło lichu! Szeptał coś tam z sąsiadem może z pół godziny, Choć sąsiad się wykręcał, jak widziałem z miny. Następnie się rozgadał głośno nasz pan „hrabia“ O różnych interesach, na których zarabia — Jak twierdzi — krocie setek, milionów, tysięcy, A jeśli dobrze pójdzie, czasem nawet więcej... — Kazał postawić wina pierwszorzędnej marki I wnet od interesów wszedł... na inne pole, A chociaż w wyrażeniach nieraz przebrał miarki, Nie blagował przynajmniej... a ja to już wolę. Zaczął prawie o różnych zbytkach i ekscesach, Awanturach miłosnych i pieprznych sukcesach Swych „przyjaciół“ i swoich — Przynajmniej choć [tyle, Że nie nudził. — Wtem odszedł pod bufet na [chwile. Szeptę więc do sąsiada: — Ot biedny chłopczyśko... Żal mi go, choć zepsuty — bo przepaści blisko... *...Jeszcze widać nie przysła dlań ostatnia chwila Na majątek; cylindra bowiem nie uchyla, Witając — ale sądzę, gdy tak dalej będzie,* Że wkrótce nasz bohater na lodzie osiedzie. — E! on już coś od roku w kieszeni ma płótno — Odrzekł sąsiad i ręką machnął tylko smutno. -- Jakto — rzekę — a skądże fundy takie sprawia? — Niech Waści to nie dziwi, ani zastanawia — Rzecz sąsiad — ani też zbytnio nie przestrasza, Że za całą tę fundę spłaci kieszeń nasza.. Bo on rewanżu nie zna — lecz zato w doborze I dyspozycyi nikt mu wyrównać nie może.

— A niech go tam las ściśnie — a jakież zajęcie Obrął sobie na teraz? — Sąsiad ścisnął pięście:

— „Najpodlejsze na świecie“ — odrzekł — „Ży- [dom służy!“
— „Jakto“ — pytam zdziwiony — „w takiej już ka- [łuży?“

— Tak, dał Żydom za bezcen co ojciec zostawił, I tak się w rozdzielaniu ziemi Żydom wprawił, Że, choć niema już swoich — obec dzieli lasy I grosz swoich „przyjaciół“ pcha Żydom do kasy. Setkom Żydów już usług wyświadczył tysiące I przyjaciółom swoim ulżył znacznie troski: Tym lasy zamieniając na pieniąż żydowski, Innym znów — na banknoty zamieniając wioski... Jednem słowem podpora Żydowstwa nie mała; Toć za to lokajenie nieraz też dostanie W pierwszorzędnym hotelu żydowskim śniadanie. Zresztą i przyjaciele pamiętają jeszcze; Lecz co potem — samego mię przechodzą dreszcze... Przed rokiem właśnie szczerze dopomóż mu chcia- [łem,

I ratować, oddając pod zarząd folwarek, Lecz on mię zato jeszcze — śmiał nazwać cym- [bałem W gronie swoich „przyjaciół“ — ten nędzny ogarek. Co to fałszywa duma! — co wstręt do ro- [boty; Rodakowi swych usług nie chciał dać [za grosze; U Żydów zaś lokajem jest z własnej [ochoty I za darmo..... No płacemy, bo ja się wy- [noszę... Nie mogę dłużej siedzieć — bo na żal się zbiera Gdy wspomnę, że tak wielu jeszcze poniewiera Zacnych ojców spuszciznę!.....



OGŁOSZENIA.

Każdy, kto chce przy zakupie drewnianych rolet i żaluzji wszelkich gatunków oszczędzić sporo pieniędzy i nabyć trwałe i piękne, niech żąda wzorów z fabryki rolet i żaluzji M. Goneta w Korczynie, która wysyła w wielkim wyborze darmo i opłatnie.

Dostarcza takowych w wielkich ilościach dla całych gmachów, jak i pojedyncze sztuki. 1—8

SPÓŁKA STOLARZY LWÓWSKICH
we Lwowie, plac Bernardyński l. 17.
poleca swój od roku 1855 istniejący

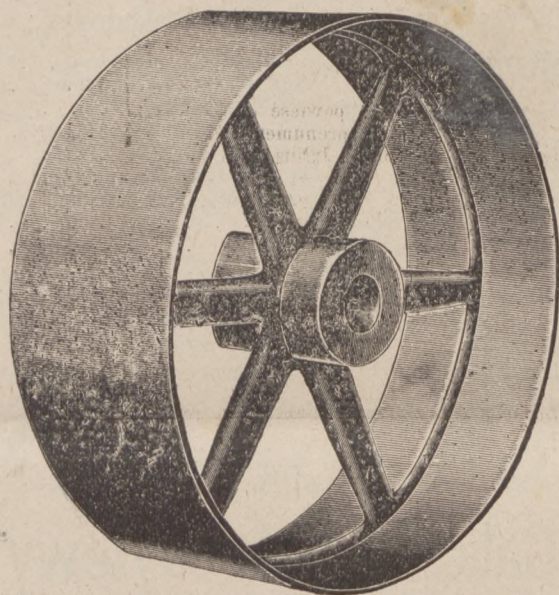
SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony

w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicierstwa wchodzące przyjmuje po cenach najprzystępniejszych, rękując za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

Przy zamawianiu racza P. T. interesenci powoływać się na „Dźwignię“.



Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i przedsiębiorstw budowy.

E. BREDT i Sp. w Ottynii

miedzy Stanisławowem, a Kolomyją

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczulek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzeń dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu, jako to: Rafinerii nafty, głębokich wierceń i kopalni-
ctwa naftowego, tartaków parowych, gorzelni rolniczych,
fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza również potrzebnych aparatów, maszyn i kotłów
parowe. Transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących.

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kule kon-
strukcyjne, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory
kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do
budowy.

Odlęwy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych
modeli. — Pierwszorządne referencye i najlepsze świadectwa wy-
bitnych osobistości w kraju stoją nam do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

4—18

Ceny umiarkowane.

„Uwagi godne“

Wysyłam towary kolonialne, południowe, produkta
węgierskie: smalec, słonina, wina, śliwki i powidła,
węgierskie i bośniackie, w cenach dziennych, cenniki
hurtowne wysyłam franco, zlecenia odwrotnie wykonane
uskuteczniłam.

Upraszam o łaskawą pamięć pozostaję

Z poważaniem

Tomasz Gurowicz

IV. Bastya-utcza 20.,

dom własny BUDAPESZT.

5—6

STANISŁAW DZBAŃSKI, inżynier.

Rządowo upoważnione 2—14

Biuro patentowe i techniczne

Lwów — ul. Zygmuntowska l. 7.

WYJEDNYWANIE patentów na wynalazki we
wszystkich państwach europejskich i zamorskich.
POŚREDNICTWO w sprzedaży i zakupie wynalazków,
względnie patentów i w sprzedaży fabryk.

Urządzenia mechaniczne dla torfowisk. — Kolejki polne i linewkowe.

Urządzenie wapienników, cegielni, hut szklanych, etc. do opału torfem.

Urządzanie lodowni, rzeźni etc. z izolacją torfową.

Medale z wystaw za własne wynalazki i urządzenia.

**Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bole, influencę
koi i leczy w zupełności** 2—16

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu

Eug. Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie,
ulica Floryańska Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we
Lwowie, tudzież wprost u Eugen. Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

KSIĘGI HANDLOWE.

Albumy na fotografie.

Książki do modlenia

i dewocyonalia.

CENY NISKIE.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Edmund Brodkowski

Lwów, ul. Kamienna Nr. 3,

vis-à-vis c. k. szkoły realnej.

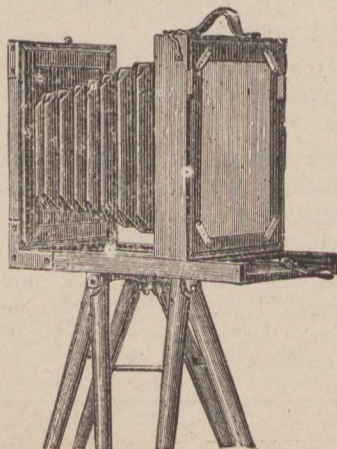
Aparaty od 6—250 złr.
na składzie

Zamówienia na prowincję wyko-
nuje się odwrotną pocztą,

Dokładna nauka fotografii
bezpłatnie.

Na żądanie zezwala się
na spłatę częściową.

Największy i najtań-
szy skład najlepszych
towarów do fotografii
zawodowej i amator-
skiej w kraju. 1—15



Przy zamawianiu upraszamy powoływać się „Dziwnię“.



Nowe dzieło. 8—10

W księgarni nakładowej J. Jaworskiego w Berlinie wyszła niedawno

Książka adresowa

handlu i przemysłu polskiego w obrębie niemieckiego państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych, kółek rolniczych itd. Oprócz tego zawiera „Dodatek“ wyciąg z prawa handlowego i procederowego, taryfy pocztowe, opłat stemplowych, itd.

Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec, jako i obywatel Polak.

Książkę adresową nabyć można w każdej księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy: *J. Jaworski, Berlin S. Brandenburgstr. 81. Cena złr. 2.75 = marek 4.50 — rs. 2.— z przesyłką pocztową.*



Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,

przy którym zaprowadzono w r. 1895 krajowy naukowy warsztat powroźniczy, wyrabia wszelkiego rodzaju towary powroźnicze z czystych konopi. Dla fabryk i kopalń poleca pasy maszynowe i liny konopne, manillowe i druciane. Na podstawie przeprowadzonej próby w c. k. Technologicznem Muzeum przemysłowom w Wiedniu, może podać wytrzymałość lin, pasów do maszyn i sznurów dla straży ogniowych. Zlecenia wykonuje odwrotnie. Cenniki na żądanie gratis i franco. 10—?

Prenumeratorem „Kurjera Lwowskiego“ prenumerata kwartalna 3 zł. 60 ct. we Lwowie, a 4 zł. 80 ct. a prowincyi mogą otrzymać po cenie znacznie niższej

„Tygodnik mód i powieści“,

najstarsze polskie, od 37 lat wychodzące, pismo ilustrowane dla kobiet, którego miesięczna prenumerata wynosi we Lwowie 50 ct., na prowincyi 60 ct.

Prenumeratorem *Kurjera* mogą też abonować po cenie znacznie niższej warszawski tygodnik „**Echo muzyczne i teatralne**“, którego prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie 52 ct., na prowincyi z przesyłką pocztową 92 ct.

Powieść *Jana Zacharjasiewicza* pt. „**Z pod trzech zaborów**“ (cena księgarska 1 zł. 80 ct.) nabywać mogą prenumeratorem *Kurjera Lwowskiego* po 1 zł. z przesyłką 1 zł. 10 ct.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

- | | |
|---|----------|
| 1. Jaskółczym szlakiem powieść przez Rodziewiczównę | zł. 1.20 |
| dla prenumeratorów Gazety Narodowej | „ —.50 |
| 2. Jełena, powieść przez Juliusza Giżowskiego | „ 1.20 |
| dla prenumeratorów Gazety Narodowej | „ —.30 |
| 3. Dwie nowe powieści przez Juliusza Giżowskiego | „ 1.20 |
| dla prenumeratorów Gazety Narodowej | „ —.30 |
| 1. Nowelle Sewera : Na poboju i Maciek w powstaniu | zł. 1.20 |
| 2. Pan Wyreba, powieść Graybnera | „ 1.20 |
| 3. Bez metryki, powieść Abgar Sołtana | „ 1.20 |
| 4. Jedyń brat, powieść Heimbουργowej | „ 1.80 |
| 5. Przeciw prądowi, powieść Waleryi Marénne, 2 tomy | „ 2.— |

Wszystkie 5 powieści razem zł. 3.50.

Prenumerata *Gazety Narodowej* wynosi kwartalnie: we Lwowie 4 zł. 50 ct., na prowincyi 6 zł. a. w.

Galic. Bank kredytowy

począwszy

od dnia 1. lutego 1890

wydaje

4⁰/₀ Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3¹/₂⁰/₀ Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4¹/₂⁰/₀ Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowują się począwszy od 1. maja 1890 po 4⁰/₀ z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Dyrekcya.

10-24

M A S Z Y N Y.

FERDYNAND PIETZSCH. Fabryka maszyn, odlewnia żelaza, Kottlarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina l. 11. w własnych realnościach. Stacja kolei Lwów—Podzamecze.

„**Słowo Polskie**“, wyrażające dążenia i opinie demokracji polskiej, wychodzi we Lwowie o godz. 4. po południu z wyjątkiem świąt i kosztuje we Lwowie: miesięcznie 1 zł.; na prowincyi 1 zł. 35 ct. Nr. pojedyn. 4 ct.

W I N O

stołowe, białe i czerwone 1 litr 52 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie Plac Maryacki 7.